OPŁ. POCZT. RYCZ.
ROK IV. Nr. 7. LIPIEC 1930.

GŁOS KARMELU

MIESIĘCZNIK SZKAPLERZNY ZAKONU OO. KARMELITÓW BOSYCH W POLSCE
POD PATRONATEM ŚWIĘTEGO JÓZEFA I ŚWIĘTEJ TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS.





KRÓLOWA KARMELU.

ADRES WYDAWNICTWA I REDAKCJI:
O. Józef, Karmelita Bosy, Kraków, ul. Rakowicka 18.

KALENDARZ LITURGICZNY

NA MIESIĄC LIPIEC.

Miesiąc poświęcony czci Matki Boskiej z Góry Karmelu - Szkaplerznej.

Modlitwa: *w intencji Zakonu Karmelitańskiego.*

1. **Wtorek:** *Przenajdr. Krwi Pana Jezusa.* *.
2. Środa: *Nawiedzenie Najśw. Marji P. (Naboż. brackie do św. Józefa) abs. gen.,* †, 3, 4, 5.
3. Czwartek: św. Leona II, Pap. M.
4. Piątek: św. Teodora. *(Naboż. do Bosk. Serca Jez.)*
5. Sobota: św. Antoniego, M. Zachar. W. §, *.
6. **Niedziela 4 po Ziel. Św.** Bł. Piotra Fourrier. §.
7. Poniedziałek: św. Cyryla i Metodego, Bisk. Ap. Słowian. *(Zaczyna się Nowenna do Matki Boskiej Szkapl.)*
8. Wtorek: św. Elżbiety, król.
9. Środa: Bł. Joanny Skopelli, Zak. Karmelit.
10. Czwartek św. Siedmiu Braci Męcz.
11. Piątek: św. Piusa I Pap. M.
12. Sobota: św. Jana Gwalberta, Op. §, *.
13. **Niedziela 5 po Ziel. Św. — Przeniesienie św. M. N. Teresy.** św. Anakleta. §
14. Poniedziałek: św. Bonawentury, B. DK.
15. **Wtorek:** *Wigilja Matki Bosk. Szkaplerznej. (post zak.)* św. Henryka. król. *Od południa tegoż dnia aż do północy dnia następnego w kościołach i kaplicach publ. karmelit. ODPUST ZUPEŁNY „toties quoties", czyli tyle razy, ile razy odwiedzą wierni te kościoły i odmówią modlitwy na intencję Ojca św. Tego samego odpustu dostąpić mogą również członkowie Bractwa Szkapl. karmelit. w swoim kościele parafjalnym, o ile w miejscowości niema kościoła lub kaplicy karmelit.*
16. **Środa: Uroczystość Najśw. Marji Panny z Góry Karmelu, czyli Matki Boskiej Szkaplerznej.** *(w kośc. Karm. bos. udziela się wiernym Błogosław. Pap. — W jednym dniu dowolnym w czasie oktawy odp. zup.* 1, 4.).
17. Czwartek: św. Aleksego, W.
18. Piątek: św. Kamila de Lellis, Patr. Chorych. Bł. Szymona z Lipnicy.
19. Sobota: *(post. zak.)* św. Wincentego a Paulo, W. §, *.
20. **Niedziela 6 po Ziel. Św. — Eljasza, Pror. i Ojca Zak. Karm.** — Bł. Czesława. *(Naboż. brackie do Matki Bosk. Szkapl. (abs. gen.),* †. §, 1.
21. Poniedziałek: Bł. Andrzeja i Benedykta, Wyzn.
22. Wtorek: św. Marji Magdaleny, Pokutnicy.
23. **Środa: Oktawa Matki Boskiej Szkapl.** św. Apolinarego, B. M.
24. Czwartek: Bł. Teresy od św. Augustyna i Tow. PP. czyli 16 Karmelitanek bos., umęczonych w czasie rewolucji franc. w Compiègne. †.
25. **Piątek: św. Jakóba Starszego Apost.** *(Naboż. brackie do Bosk. Dziec.)* §, 2, 4, 5.
26. **Sobota: św. Anny, Matki N. M. P.** †, §, *.
27. **Niedziela 7 po Ziel. Św.** Oktawa św. Eljasza. §
28. Poniedziałek: św. Wiktora I, Pap. M.
29. Wtorek: św. Marty, P.
30. Środa: Bł. Jana Soreth, W. Zak. Karmelit.
31. Czwartek: św. Ignacego Lojoli, W.

(Raz na miesiąc, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. 4).
(3 razy na miesiąc, w dniach dowolnie obranych, odp. zup. 5).
(Raz na rok, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. †, 3).

UWAGI CO DO ZNAKÓW:

† = Odpust zup. za nawiedzenie kościołów Karmelit. bos., pod zwykłymi warunkami: spowiedź, Komunja św i modlitwa na intencję Ojca św.
1 = Odpust zup. dla członków Bractwa Szkaplerznego.
2 = Odpust zup. dla członków Bractwa Dziec. Jezus.
3 = Odpust zup. dla członków Arcybractwa św. Józefa.
4 = Odpust zup. dla członków Stowarzyszenia „Chórów Marj.".
5 = Odpust zup. dla członków Pap. Dz. Roz. Wiary św.
§ = Odpust 10 lat i 10 kwadrag. za nawiedzenie kościoła Karmelit. bos.
* = Odpust 200 dni dla wszystkich, którzy są obecni w czasie uroczystego śpiewania „Salve Regina" w kościołach karmelickich.

Salvis decretis Urbani VIII.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ I PRZEŁOŻONYCH ZAKONNYCH.

We wszystkich sprawach dotyczących „Głosu Karmelu" i wydawnictw Karmelitańskich. uprasza się zwracać pod następującym adresem: *O. Józef — Redakcja i Administracja „Głosu Karmelu", Kraków — ul. Rakowicka 18 (Polska).*
Konto PKO. Czek pocztowy Nr. 407.212.

Prenumerata „Głosu Karmelu" na rok 1930 pozostaje niezmieniona: w kraju na I półrocze *2 zł.*, na cały rok *4 zł.* — Zagranicą prenumerata roczna wynosi: w Stanach Zjedn. Ameryki *1 dolar* — we Francji *18 fr.* — w Niemczech *3 m. n.* — w Czecho-Słowacji *24 k. cz.* — we Włoszech *15 lir.*

W Stanach Zjednoczonych Ameryki „Głos Karmelu" ma również swoje przedstawicielstwo, gdzie także można zamawiać pisemko i odsyłać dogodnie należną zań przedpłatę. — Adres: Rev. Francis Górecki, Mercy Hospital — Cedar Rapids I A Jowa — Unit. St. of America

Odbito w Drukarni Polskiej Fr. Zemanka w Krakowie, ul. T. Kościuszki 3



TREŚĆ: Chwała Karmelu! (*Karm. Bosy*). — Cześć Matki Boskiej Szkaplerznej w liturgji Mszy św. (*O. Anzelm*). — Trzy dni łaski i błogosławieństw w Karmelu (*P. André*). — Płaszczu Marji, czcigodny Szkaplerzu (*X. Mateusz Jeż*). — Szesnaście Błogosł. Karmelitanek, Męczenniczek (*Karm. Bos.*). — Generał Primo de Rivera w habicie Karmelitańskim (*O. Marek*). — Apostołka świętości. — Św. Teresa pośród „czerwonoskórych" Indjan. — „Woń róż". — Z „deszczu róż" św. Teresy. — Król belgijski Albert w naszej placówce misyjnej w Bagdadzie. — Kronika Karmelitańska.

CHWAŁA KARMELU.

Na jasnym tronie, na Karmelu Górze,
O jakżeś piękną, Najświętsza Dziewico!
Czem wobec Ciebie lilje i róże,
Gdy nieba same Twym wdziękiem się szczycą!

Czem lazur nieba? czem złocista zorza?
Czem srebrny odblask w cichą noc księżyca?
Czem plusk strumyków? potężny huk morza —
Czegoż, o Marjo, Twój blask nie oświeca?!

A Ty o Matko, tam... z tej chwały nieba,
Tu do nas małych miłośnie się schylasz...
Widzisz, jak bardzo pomocy nam trzeba,
Więc nas Swą suknią, Szkaplerzem, okrywasz!

I na Twą Górę świętą wszystkich wiedziesz,
Gdzie uweselasz słodyczą miłości,
Boś Ty nadzieją — co nigdy nie zwiedziesz
Prawdą — co wiedzie zawsze do światłości!

Wszyscy, o Marjo, Twą suknią odziani,
Hołd Ci składamy, serdeczny, radosny...
Jako swej Matce, Królowej i Pani,
— A tam... pod niebo ślemy głos miłosny:

Kwiecie Karmelu, [1])
Płodna Winnico,
Niebios światłości,
Matko-Dziewico,
O Najwybrańsza!

Matko najcichsza,
Dziewico najczystsza,
Dzieciom Karmelu
Bądź najmiłościwsza!
Gwiazdo Morza!

Karm. Bosy.

[1]) *Flos Carmeli* — modlitwa św. Szymona Stock.

CZEŚĆ MATKI BOŻEJ SZKAPLERZNEJ W LITURGJI MSZY ŚWIĘTEJ.

Hasło Karmelu.

„Cały Karmel marjański“ — głoszą hasło i czyny wiernych swemu powołaniu synów Najświętszej Dziewicy Marji z Góry Karmelu. Całe ich życie zaczyna się, rozwija i doskonali nie tylko w zewnętrzej sukni, darze Matki Boga, lecz przedewszystkiem w wewnętrzem odzieniu łaski, która spływa przez Marję. „Odziejcie się w Jezusa Chrystusa“, pisze Paweł wszystkim wiernym, „Odziejcie się w Marję, Matkę Jezusową“, woła na swe dzieci Zakon i odzwierciedlajcie w waszem życiu jej poznawanie Jezusa, jej wewnętrzne i zewnętrzne z nim obcowanie, jej ducha ciągłego zjednoczenia z Bogiem i dzieła miłości i apostolstwa płynące z tego obcowania, jak ze źródła zawsze bijącego i ożywiającego świat cały. Chóry dzieci uprzywilejowanych w modlitwie, w cichej codziennej ofierze, w publicznej czy ukrytej misji ratowania dusz, podejmują ton i melodję z kantyku Marji, śpiewanego jej dziewiczą piersią a jeszcze więcej z kantyku jej niewypowiedzianych wzniesień do Boga.

Godło Karmelu — w życiu chrześcijańskiem.

Nie tylko jednak przez swe powołanie cały Karmel jest marjański, lecz przez znak zewnętrzny Szkaplerza świętego cały świat chrześcijański jest karmelitański. W znaku bowiem Marji, widzialnym w sukni Szkaplerza, a niewidzialnym w łaskach, jakie z Matczynej Jej opieki i pośrednictwa płyną, w sposobie jej życia wewnętrznego i zewnętrznego, jednoczą się koło Matki Jezusowej dzieci Kościoła całego. Jednoczy ich nietylko suknia karmelitańska, lecz nadewszystko duch skupiającej się modlitwy, codziennej ofiary i zaparcia, a zwłaszcza niewypowiedziana siła orędownictwa Marji, jaką zapewnia swym czcicielom Orędowniczka Szkaplerza świętego. W szkaplerzu bowiem więcej, niż w jakimkolwiek innym znaku zaznacza się pośrednictwo Marji za nami do Boga, objawione przez Nią samą w słowach wyrzeczonych przy daniu tejże sukni, w których zapewnia noszących szkaplerz, że będzie ich orędowniczką w życiu i jego przypadkach, a po śmierci w wypłacaniu się ze wszystkich długów, zaciągniętych wobec boskiej sprawiedliwości.

Stąd komu leży na sercu własne zbawienie, nie może stać zdala od Karmelu albo jeszcze więcej zdala od Matki, Orędowniczki Szkaplerza św.; tem mianem bowiem powszechnie ogół wzywa Marję, widząc w znaku sukni zapewnione sobie pośrednictwo łask wszystkich. Słodki to obowiązek nosić ten znak zewnętrzny na sobie, a słodszy daleko owoc i skutek pośrednictwa Marji, jakiego dozna każde wierne dziecko, zapisując się przez szkaplerz w wielką rodzinę karmelitańską.

Szkaplerz dobrem wspólnem dla wszystkich.

Choć Matka Najśw. przez znak szkaplerza pierwsza się wpisała w nasze serce, w naszą pamięć i życie, pragnąc, by jako jest nam matką, tak my byliśmy jej dziećmi, przecież, im więcej czci od nas synowskiej odbiera, tem więcej zsyła nam znaków swego orędownictwa wszechwładną swoją przyczyną do Boskiego Syna. Dla Karmelu Szkaplerz Marji jest wyszczególnieniem, znakiem rodowym i herbowym, po którem ich wszyscy poznają; dla wiernych jest szkaplerz zapewnieniem pośrednictwa Marji w przygodach życia tak duchownych jak doczesnych, zadatkiem zbawienia i, przy zachowaniu pewnych ćwiczeń modlitwy czy umartwienia, zapewnieniem jak najrychlejszego wybawienia z czyśca; wreszcie dla dusz, które, spragnione większej doskonałości, szukają pewnej drogi do Boga, jest środkiem ciągłego ćwiczenia się w modlitwie, w umartwieniu i życiu wewnętrznem, którego Marja, Królowa Szkaplerza, jest formą i wzorem.

Głos Liturgji o Szkaplerzu.

Prawdy te, tak pocieszające i zachęcające, znajdujemy nietylko w historycznem objawieniu św. Szymona Stok, nietylko w zatwierdzeniu i orzeczeniach Papieży, lecz również i liturgja kościelna we mszach ku czci Matki Boskiej Szkaplerznej te prawdy stawia nam żywo przed oczy. Liturgja czyli kult publiczny Kościoła we Mszy św. tych prawd wprawdzie nie podaje, wyszczególniając je kolejno jak w katechiźmie, bo w liturgji jest przedewszystkiem wspólna i publiczna modlitwa Kościoła z okazji jakiejś tajemnicy czy uroczystości; mimo to jednak we Mszy świętej na cześć Matki Boskiej Szkaplerznej dobrodziejstwa i łaski Szkaplerza i potężne orędownictwo Marji za nami przebija się we wszystkich tekstach właściwych tej uroczystości (16 lipca).

Introit:

Wzięty jest z Pieśni nad pieśniami (Rozd. 7, 1 11). „Jak piękny jest chód twój córko książęca! Jak sączący się plastr miodu usta twoje, a woń odzienia twego jako woń kadzidła!" (Ps. 97 w. 1) „Śpiewajcie Panu pieśń nową, bo podziwu godne rzeczy uczynił" W. Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi św. etc.

Słowa przytoczone z Pieśni nad pieśniami śpiewa chór o oblubienicy, a w drugiej części przemawia sam oblubieniec, zachwycony jej pięknością; Pieśń bowiem nad pieśniami opiewa pod podobieństwem zaślubin między dwoma młodemi osobami „wieczyste zaślubiny Syna Bożego z Kościołem". Boskiego Oblubieńca z oblubienicą ziemską, lub też dusz czystych z Bogiem. Słowa tej pieśni najczęściej Kościół św. stosuje do Marji, Przeczystej Dziewicy, którą podziwiają czyste serca i dziewiczą miłością ją kochają.

Introit — słowo łacińskie oznacza wejście; stąd mianowicie, że w dawnych wiekach chrześcijaństwa lud nie wchodził od razu do kościoła, w którem się odprawiała Msza św., lecz zbierał się w innej świątyni, schodząc się do niej procesjonalnie ze śpiewem litanji; po ostatniem Kyrie, następowała tak zwana Kolekta, modlitwa — nazwana od wyrazu łacińskiego oznaczającego „zebranie" ludu, jako zakończenie procesji. W IX wieku miejsce litanji zastąpił Ingres lub „Introit" czyli wejście Papieża względnie Biskupa do świątyni. Przy wejściu chór śpiewał wiersz zastosowany do uroczystości i wiersze psalmu a następnie Biskup odmawiał modlitwę „Kolektę".

Jakie znaczenie ma Introit wzięty z Pieśni nad pieśniami na uroczystość Matki Boskiej Szkaplerznej? Oto lud zebrany razem na tę uroczystość serdecznej Orędowniczki swojej u Boga, podziwia w duchu jej wejście, jej objawienie się, wychwala jej chód „książęcy", i napawa się wonią jej odzienia, wonnego jak kadzidło. Słowa: „woń odzienia" odnoszą się nie tylko do odzienia Marji, lecz w zastosowaniu odnoszą się do sukni łaski, do odzienia świętego Szkaplerza, którem odziani wierni tem łatwiej poznają Marję, tem łatwiej zostają poznani przez Marję!

Kolekta.

Kolekta: czyli modlitwa. Po *Gloria in excelsis Deo* tak modli się cały lud przez usta kapłana: „Módlmy się: Boże, któryś Zakon Karmelu szczególniejszym tytułem Najświętszej zawsze Dziewicy

i Bożej Rodzicielki Marji ozdobić raczył, udziel łaskawie, abyśmy wsparci pomocą tej, której dziś uroczystem nabożeństwem Wspomnienie obchodzimy, zasłużyli dojść do wieczystych radości. Który żyjesz itd.“.

Modlitwa nie wspomina o Szkaplerzu wyraźnie; nie jest bowiem zwyczajem publicznej czci Boga wspominać o poszczególnych objawieniach świętych; nadto tytuł święta Matki Boskiej Szkaplerznej brzmi: *„Uroczyste Wspomnienie Najśw. Dziewicy Marji z Góry Karmelu“* i zamyka w sobie nie tylko dobrodziejstwo Szkaplerza, ale w pierwszej myśli jest świętem tytularnem całego Zakonu; Zakon zaś nosi tytuł: *Bracia Najświętszej Dziewicy Marji z Góry Karmelu.* Stąd to święto zamyka w sobie całość opieki Marji nad Karmelem, całość wszystkich jej łask i dobrodziejstw, całość wszystkiej czci i miłości, jaką jej daje Karmel. Mimo, że to święto jest szczególniej karmelitańskie, przecież cały Kościół, wszyscy wierni biorą w niem udział i modlitwa jest w imieniu całego Kościoła proszącego, by wsparty pomocą, płynącą szczególniej z największego dobrodziejstwa Szkaplerza, mógł dojść od radosnej uroczystości na ziemi do wieczystego wesela w królestwie Marji.

Lekcja.

Lekcja księgi Królewskiej *(3. Rozdz. 18, 42-45).* Nieobeznanemu z historją karmelitańską, dziwną i niezrozumiałą wyda się lekcja Mszy św. na dzień Matki Boskiej Szkaplerznej. Eljasz wstąpił na wierzchołek Karmelu i pochylony ku samej ziemi, w modlitwie twarz prawie włożył między kolana swoje, mówiąc do sługi swego: „Wstąp wyżej i popatrz w stronę morza“. Który wstąpiwszy i rozejrzawszy się powiada: „Nic nie widać“. Więc mówi znowu do niego: „Wracaj i patrz siedm razy“. Za siódmym razem oto maleńka chmurka na kształt stopy człowieka, podnosiła się z morza: Wówczas mówi Eljasz: „Biegnij i powiedz Achabowi: Zaprzęgaj wóz i uchodź, żeby cię deszcz nie zlał“. I gdy się patrzył tu i tam, oto niebiosa się zaciemniły, okazały się chmury i powstał wicher i spadł deszcz ulewny...

Pomijamy szczegóły tego wypadku, odnoszące się do kary boskiej w postaci wielkiej posuchy, trwającej przez trzy lata i pół za bezbożność Achaba, króla izraelskiego; na prośbę Eljasza, proroka, Bóg zesłał wreszcie deszcz pożądany. Przyczyną, dla

której czyta się lekcję, jest widzenie św. Eljasza proroka. Eljasz jest uważany za Fundatora i Patrjarchę zakonu Karmelitańskiego, tak sposobem życia swego jak i wyborem miejsca swej działalności na górze Karmelu. W widzeniu zaś Eljasza pod postacią chmurki w kształcie znaku człowieka widzi tak Karmel jak wielu z Ojców figurę Dziewicy Marji, która podnosząc się z mętów morza i tego świata dała ludzkości Zbawiciela, który jako deszcz ożywczy ożywił spieczoną występkami ziemię. W tem to widzeniu św. Patrjarchy widzi Zakon początek swego istnienia i swej miłości do Marji, która ze szczytów góry Karmelu raczyła się objawić światu, jako Zbawczyni, a zakonowi jako szczególniejsza Matka i opiekunka.

Graduale.

Graduale Mszy św., nazwane dlatego, że je śpiewał niegdyś Kantor ze stopni ołtarza, wzięte jest z księgi Judyt (15, 10). Stosuje tu Kościół do Marji słowa ludu izraelskiego do Judyty po zwycięstwie jej odniesionem nad Holofernesem: „Tyś chwałą Jerozolimy, tyś weselem Izraela, tyś uczciwością ludu naszego“. *Wiersz* graduału znowu wzięty z Pieśni nad pieśniami: „Głowa twoja jak purpura królewska związana“.... „Alleluja, alleluja“. Następuje wiersz wzięty z Izajasza Proroka: „Daną jest jej chwała Libanu: ozdobność Karmelu i Saronu“. „Alleluja“.

Graduale było jakby pewnym duchowym odpoczynkiem po czytaniu lekcji i zwykle po przemowie celebrującego. Matce Najśw. przypisuje się tu zwycięstwo nie nad Holofernesem, lecz nad wrogiem całej ludzkości, szatanem, którego głowę starła swą stopą i wyzwoliła przez to cały rodzaj ludzki z niewoli; piękność i ozdoba Marji przyrównuje się do najpiękniejszej góry w Palestynie, opiewanej przez proroków i poetów. W znaczeniu zaś przenośnem, w którem lubuje się często liturgja, oddaje się Marji całą piękność i bogactwa duchowne Karmelu; od niej to bowiem zakon wziął wszystkie swe duchowe dobra i piękności.

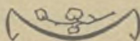
Ewangelja.

Ewangelja na uroczystość Szkaplerzną znaną jest wszystkim. Podczas gdy epistoła, czyli lekcja, stanowi podkład historyczny święta, ewangelja daje mu podstawę wiary czyli oparcie o teologję katolicką. „Stała podle krzyża Jezusowego, Matka Jego i siostra Matki Jego, Marja Kleofasowa i Marja Magdalena. Gdy

tedy ujrzał Jezus Matkę i ucznia, którego miłował, stojącego, rzekł Matce swojej: Niewiasto, oto syn twój. Potem rzekł uczniowi: Oto Matka twoja. I od onej godziny wziął ją uczeń pod swoją pieczę“.

Niewiasto, oto syn twój, — Oto Matka twoja! Cóż bliższego dzieciom jak matka, cóż bliższego matce jak dzieci? Odtąd przez Marję, wszystko dobro zbawienia nam przychodzić będzie, odtąd dzieci tej Matki Boga, cała ludzkość grzeszna po wszystkie dobra przychodzić będzie do niej. Stąd i przyczyną łask Szkaplerza nie jest nic innego, jak dobroć naszej Matki dla nas i jej pośrednictwo i orędownictwo za nami do Syna. Przez znak szkaplerza my zewnętrznie i wewnętrznie przyznajemy się do synostwa Marji; przez znak szkaplerza Marja wyprasza nam i udziela łask, zapewniających nam zbawienie. Macierzyństwo Marji jest podstawą wszystkiej wielkości i wszechwładnego orędownictwa za nami. Syn Boży nie potrzebował Matki jak tylko na to, by mógł się stać człowiekiem i nas zbawić, przez to samo zbliżyć się do nas, abyśmy my nawzajem przez Marję stanęli jak najbliżej niego a przez Niego jak najbliżej Ojca. Świąteczna więc ewangelja na dzień Matki Boskiej Szkaplerznej wskazuje nam powszechną przyczynę pośrednictwa Marji, jej macierzyństwo Boskie najprzód, a potem duchowne, skąd płyną dla nas wszystkie dobrodziejstwa a zatem i dobrodziejstwo sukni świętej, którą nas wraz z łaską raczyła Marja obdarzyć.

Dokończenie nastąpi. *Br. Anzelm.*



TRZY DNI ŁASKI i BŁOGOSŁAWIEŃSTW W KARMELU.

16 Lipca r. 1251.

Jak wiemy, w tym dniu ukazała się Matka Najświętsza św. Szymonowi Stock, szóstemu przełożonemu generalnemu Zakonu Karmelitańskiego, podając mu Szkaplerz św. Dlatego też, gdy około roku 1380 ustanowiono święto z wdzięczności i ku czci Matki i Królowej Karmelu, obrano w tym celu dzień 16 lipca. Poprzednio obchodzono w Zakonie najuroczyściej dzień 8 grudnia, t. j. uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marji Panny, jako święto patronalne Karmelu.

To nowo ustanowione święto rozciągnięto wkrótce na cały Kościół i stało się ono dniem dziękczynienia za wszystkie dobrodziejstwa i łaski, które Matka Najśw. udzieliła tak szczodrze Karmelowi, a przez Karmel Kościołowi świętemu.

Brewjarz rzymski mówi w szczególności o dwóch przywilejach Szkaplerza św., a tymi są: zachowanie od śmierci wiecznej i prędkie uwolnienie od czyśca, nawet w pierwszą sobotę po śmierci przy wypełnieniu przepisanych warunków.

Te przywileje nie pozostały wyłączną własnością samego tylko Karmelu; z pozwoleniem Kościoła św. wierni zostali zachęceni do przyłączenia się do Zakonu Najśw. Panny z góry Karmelu, przez noszenie mniejszego szkaplerza i przez Bractwo Matki Boskiej Szkaplerznej, które obok Bractwa Różańca św., jest jednem z najbardziej rozpowszechnionych Bractw pośród wiernych wszelkich zawodów i stanów.

16 Lipca r. 1560.

Pod wieczór tego dnia, w którym obchodzono uroczyście w klasztorze Wcielenia w Awili uroczystość Matki Najśw. z Góry Karmelu, w celi jednej z zakonnic zebrało się kilka Sióstr; dwie z nich były jej kuzynkami. Prócz zakonnic znajdowały się tam i dwie panienki, jej siostrzenice, kończące według ówczesnego zwyczaju w Hiszpanji swe wychowanie w klasztorze. Zakonnicą tą, łatwo się domyśleć, nie był kto inny, tylko „wielka" Teresa de Ahumada, przyszła Reformatorka Karmelu. Rozmowa wzięła obrót nieoczekiwany, a zakończyła się w sposób jeszcze więcej niespodziewany. Oto Matka Najświętsza — Opiekunka Karmelu — dała przez usta Marji do Ocampo jednej ze siostrzenic Świętej, ostateczny impuls do założenia pierwszego klasztoru, w którymby zachowano na nowo w całej doskonałości *„Regułę pierwotną"*. „Chodźmy — powiada — my wszystkie, tu zebrane, gdzieindziej! Poszukajmy sobie miejsca, gdziebyśmy mogły wieść życie bardziej zamknięte, oddane więcej modlitwie. Miejmy odwagę żyć tak, jak żyją Franciszkanki bose!".

Teresa była zachwycona i zdziwiona, bo nie spodziewała się usłyszeć podobnych słów z ust młodej swej siostrzenicy (młodej panienki), która nadto przyrzekła pomoc materjalną ofiarując na ten cel większą ofiarę pieniężną.

I tak pod okiem Królowej Karmelu wieczór świąteczny przedłuża się na układaniu planów na przyszłość, na wspomnieniach

i pragnieniach niebiańskiego życia pustelników Świętej Góry Karmelu — kolebki Karmelu. — Oto skromny wstęp do wielkiego i zbawiennego dzieła, którem wielka św. Teresa od Jezusa miała napełnić Hiszpanję, a które następnie ogarnąć miało świat cały.

16 Lipca r. 1897.

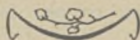
Ostatnie święto Matki Boskiej z Góry Karmelu obchodziła św. Teresa od Dzieciątka Jezus, już bardzo chora, w infirmerji klasztornej. W „Dziejach duszy“ mamy wzruszające wspomnienie dnia tego. Wyjątkowa uroczystość, jaką otoczona była Komunja św. anielskiej Świętej na łożu boleści, czyż to nie jakby uśmiech Marji, podobny z pewnem znaczeniem do tego, którym w dziecięcych latach podniosła swój „mały kwiatek“ ze śmiertelnej choroby? Nie będziemy tu powtarzać znanego wszystkim naszym czytelnikom ustępu.

Jakie rozmowy toczyły się w tym dniu między Matką Najświętszą a jej dzieckiem uprzywilejowanem, mogłoby nam tylko niebo powiedzieć! W tym również dniu św. Teresa od Dzieciątka Jezus, mówiąc o jednej łasce, dawniej otrzymanej, rzekła do Matki Agnieszki od Jezusa: „Moja Mateczko, jeśli jedno pragnienie, zaledwie wypowiedziane zostało tak wypełnione, to niemożliwą jest rzeczą, aby wszystkie moje wielkie pragnienia, o których nieustannie mówię P. Bogu, nie były całkowicie wysłuchane“.

Dnia następnego wyrażała już nie pragnienia, ale obietnice! Czyż nie mamy tu powodu, a nawet i prawa twierdzić, że to sama Marja, Pośredniczka wszystkich łask, pod wieczór tego dnia Jej poświęconego złożyła w duszy małej Karmelitanki z Lisieux one cudowne zapewnienia wypowiedziane w dniu następnym? Teresa streszcza je w tych znanych słowach: „Czuję że posłannictwo moje rozpocznie się: posłannictwo uczenia ludzi kochać Boga, tak jak ja Go kocham — uczyć dusze mojej małej drogi... niebem mojem będzie dobrze czynić na ziemi“!

Teresa wypełniła i wypełnia ustawicznie te prorocze obietnice — i „róże“. które spuszcza na ziemię tak, jak to doskonale symbolizuje Jej „apoteoza“ w kaplicy w Lisieux, są „różami“, które sam Jezus daje Jej przez Marję!

P. André (Gand).



PŁASZCZU MARJI, CZCIGODNY SZKAPLERZU!

Płaszczu Marji, czcigodny Szkaplerzu,
Zadatku drogi Jej czułej opieki,
Dusz Marjańskich niezłomny puklerzu,
Znany, kochany już przez długie wieki!

Perło wśród świętych przeszłości pamiątek,
Co idziesz wszędzie przez lądy i morza —
Z góry Karmelu wiedziesz swój początek,
Podaje Cię nam sama Matka Boża!

Snać wszystkim niesiesz niemało pociechy,
Mimo swojego skromnego koloru,
Bo Cię nietylko wiejskie cenią strzechy,
Lecz i mieszkańcy pałacu i dworu.

Biedna sierota którą los pomiata
Jak liściem uschłym, ze czcią cię całuje
I w śród lodowej nieczułości świata
Przez cię w Marji Matkę odnajduje.

Dziewica czysta pośród pokus męki
Piersi swe tobą jak pancerzem chroni,
I ufna w pomoc Przeczystej Panienki
W brudu i sromu nie ugrzęźnie toni.

Młodzian postawion na życia rozdrożu
Do ust swych Ciebie ze łzami przyciska
I choć rozbitkiem czułby się na morzu,
W Marji Gwiazdę ratunku pozyska.

Ojciec rodziny przygniecion troskami
Bierze cię chętnie w spracowane ręce,
I oblewając krwią, potem i łzami,
Przez cię znajduje ulgę w życia męce.

Strapiona matka w licznej dziatwy gronie
Tobą zbolałe piersi swoje zdobi,
Oddając siebie Marji obronie,
Z ufnością serce do modłów sposobi.

Starzec, staruszka, nad grobem stojący,
Do wyschłych piersi tulą cię z ochotą,
I śląc Maryji paciorek gorący,
Przez Nią śnią sobie wieczność w niebie złotą.

Kapłan samotnik wśród bezsennych nocy
Pocałunkami ciebie obsypuje,
Wzywa Marji wszechwładnej pomocy
I pod Jej płaszczem bezpiecznym się czuje.

Sięgasz swą mocą w życie zagrobowe,
Duszom cierpiącym ratunkiem się stajesz,
Skracasz im męki bolesne, czyścowe
I przez Maryję niebu je oddajesz.

O bądź nam tarczą w ciężkim życia boju,
Bodźcem, co nasze dobre czyny zdwaja,
Zadatkiem trwałym wiecznego pokoju,
Łańcuchem złotym, co nas z niebem spaja!

Kraków, 1930. *X. Mateusz Jeż.*

KWIATY BOŻE W KARMELU.

Szesnaście Błogosławionych Męczenniczek — Karmelitanek z Compiégne. (*24 lipca*).

Pragnienie męczeństwa stanowiło od lat dziecięcych istotę ducha serafickiego naszej św. Matki Teresy. Jest ono bowiem najwyższym rozkwitem miłości i ofiary. Tego ducha ofiary wynagradzającej i przebłagalnej za potrzeby Kościoła św. przelała w sposób osobliwy św. Reformatorka na zgromadzenie swych córek, Karmelitanek z Compiègne, wyniesionych dnia 27 maja 1906 r. na ołtarze za zdobytą palmę męczeńską w czasie rewolucji Francuskiej dnia 17 lipca 1794 r.[1]).

„Jedyną winą“ (tych bohaterek) „które przelały krew na stwierdzenie swej wiary“, wyrzekł z głębokiem wzruszeniem Pius X. do deputacji francuskiej, przybyłej do Rzymu z okazji tej uroczystości — „było to, że się modliły za Ojczyznę i budowały ją swoim przykładem“.

Oto jak streszcza Brewe papieskie, tyczące beatyfikacji 16 Karmelitanek, historję ich męczeństwa:

„Między słynnemi ofiarami rewolucyjnemi wspaniałym przykładem było 16 Zakonnic Zakonu Karmelitanek z Compiègne, które przemocą ze swego klasztoru wyrwane, okrutną śmierć w Paryżu poniosły za stałość wierze i ślubom zakonnym...

Oto imiona czcigodnych sług Bożych, których męczeństwo przyczyniło Kościołowi nowej świetności:

Teresa od św. Augustyna, przeorysza,
Marja Franciszka od św. Alojzego,
Marja od Jezusa Ukrzyżowanego,
Marja od Zmartwychwstania,
Eufrazja od Niepokalanego Poczęcia,
Gabrjela Henryka od Jezusa,
Teresa od Najświętszego Serca Marji,
Marja Gabrjela od św. Ignacego,
Julja Aloizja od Jezusa,
Marja Henryka od Opatrzności,
Marja od Ducha św.
Marja od św. Marty,
Stefanja Joanna od Franciszka Xawerego,
Konstancja Nowicjuszka,
Katarzyna i Teresa Soiron, rodzone Siostry, furtjanki.

„Te czcigodne służebnice Pańskie, zaszczyt i ozdoba całego Zakonu Bogarodzicy - Dziewicy z Góry Karmelu, zostały w czasie rewolucji wygnane z klasztoru swego w Compiègne. Mimo to starały się gorliwie o wypełnianie ślubów zakonnych. W czerwcu 1794 r. zostały pojmane i wtrącone do więzienia. Z więzienia uczyniły klasztor i przykładały się, o ile to było możliwem, do ćwiczeń po-

[1]) W administracji „Głosu Karmelu“ jest do nabycia obszerniejsza broszura (85 stron) p. t. „Szesnaście Karmelitanek Bosych, Męczenniczek“. *Cena razem z przesyłką 1 zł. 20 gr.*

bożnych, zachęcając się nawzajem do męczeństwa. W początku lipca przywieziono je do Paryża. Trudno wypowiedzieć, co wycierpiały podczas długiej podróży. Na prostych wozach, z rękami w tył związanemi, otoczone zbrojnem żołdactwem, lżone przez pospólstwo, w Bogu jedynie znajdowały pociechę i składały Mu swe życie na całopalną ofiarę.



Męczeństwo 16 Karmelitanek z Compiègne.

Za przybyciem do Stolicy, znowu wtrącone zostały do więzienia, skazane na głód, pragnienie, brak powietrza, a nadewszystko na obcowanie z niegodziwymi ludźmi. — Ale bohaterskie córki Karmelu nie traciły spokoju umysłu ani sił duszy. We wilję stracenia obchodziły uroczyście i wesoło dzień 16 lipca, Święto Matki Boskiej Szkaplerznej, tak, iż ludziom świeckim zdawać się mogło, że nie na śmierć

się gotują, lecz na wesele. Nazajutrz stawione przed sądem, bez świadków, bez obrońców usłyszały swój wyrok śmierci przez ścięcie, za to, że wiernie trwały przy swych ustawach i Serce Jezusowe otaczały szczególniejszą czcią. Radość nie do opisania zapanowała wśród zakonnic, po odczytaniu wyroku, który im zwiastował bliskość męczeństwa.“

Kończyły właśnie w więzieniu odmawianie ostatnich psalmów Officjum za zmarłych, dnia 17 lipca, kiedy je zawezwano na gilotynę. W ciszy i skupieniu wsiadły do wózków, mających je przewieść do Pałacu Sprawiedliwości. Lecz był to raczej pochód triumfalny. Zachowanie ich pełne godności, pogoda rozlana na twarzach, oczy ku niebu wzniesione, wskazywały zbyt jasno, że serce ich wyrywa się do Boga. Kolejno odśpiewały Miserere, Salve Regina, Te Deum, wyrażając w tych pieniach skruchę, radość, dziękczynienie i cześć dziecięcą dla Królowej Nieba, Matki Miłosierdzia.

Ten orszak niezwykły, niepodobny do innych, sprawił silne wrażenie na widzach, cisnących się tłumnie. Zamiast obelg, pogróżek i przekleństw, towarzyszących zwykle takim pochodom, milczenie pełne uszanowania zalegało dokoła. A jeśli od czasu do czasu ozwał się okrzyk, był to wyraz podziwu i litości. Powiadają nawet, że nieznane ręce obrzuciły wózki kwiatami.

Karmelitanki przybrane były biało (zapewne w swych białych chórowych płaszczach). Stanąwszy u stóp rusztowania wysiadają z wózków, klękają i z tą samą pogodą i spokojem, jak gdyby odprawiały nabożeństwo w murach klasztornych, intonują hymn Veni Creator.

Następnie odnawiają głośno i dobitnie, wszystkie razem, obietnice chrztu i św. śluby zakonne. Kaci i tłum słuchają w milczeniu, bez oznak niezadowolenia lub niecierpliwości. Wreszcie Przełożona, jak druga Matka Machabeuszów, chcąc do końca krzepić odwagę swych córek prosi o łaskę, by była stracona ostatnia.

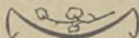
Najmłodsza z Sióstr, Nowicjuszka S. Konstancja, licząca lat 27, pierwsza zdobywa palmę męczeńską. Nim jednak pod nóż gilotyny głowę swą położy, klęka przed Przełożoną i prosi ją o błogosławieństwo i o pozwolenie oddania życia. Potem, wstępując pewnym krokiem na rusztowanie, rozpoczyna hymn radości „Laudate Dominum omnes gentes“, który dokończy w niebie i oddaje się w ręce kata: „Patrząc na nią“ powiada jeden z widzów — „możnaby myśleć, że to królowa idąca po koronę“.

I tak dalej, każda z zakonnic, klęknąwszy po ostatnie błogosławieństwo przed przeoryszą kolejno, śpiesznie wstępuje na stopnie, by tem rychlej połączyć się z swym Oblubieńcem i z temi, co już weszły do chwały niebieskiej. 16 razy nóż spada i krew męczeńska ofiar niewinnych tryska dokoła. Ofiara była spełniona. Milczenie głębokie zaległo tłum, przejęty trwogą i uwielbieniem. Wiara i odwaga słabych niewiast odniosła swoje zwycięstwo.

Bóg przyjął ofiarę swych Oblubienic. Za św. Cyprjanem powtórzyć można. Że „strumienie ich krwi niewinnej zagasiły ogień prześladowania“. Jedenaście dni po śmierci Karmelitanek z Compiègne sam Robespierre wstępował na rusztowanie, a z nim wzięło koniec straszliwe panowanie terroryzmu.

Uroczystość błogosławionych Męczenniczek obchodzimy w Zakonie 24 lipca.

Karm. Bos.



Ś. p. GENERAŁ PRIMO de RIVERA — W HABICIE KARMELITAŃSKIM.

Każde uznanie własnej małości i nieudolności, które niejako odruchowo wyrywa z ust naszych błagalną prośbę, zanoszoną do źródła wszelkiej Dobroci i Potęgi, aby Swem miłosierdziem okryły nagość naszej nędzy, oraz wyrozumiałość, jaką się czuje względem słabych i nieszczęśliwych, jest znakiem, i to nie codziennym, wielkiej szlachetności i serca chrześcijańskiego.

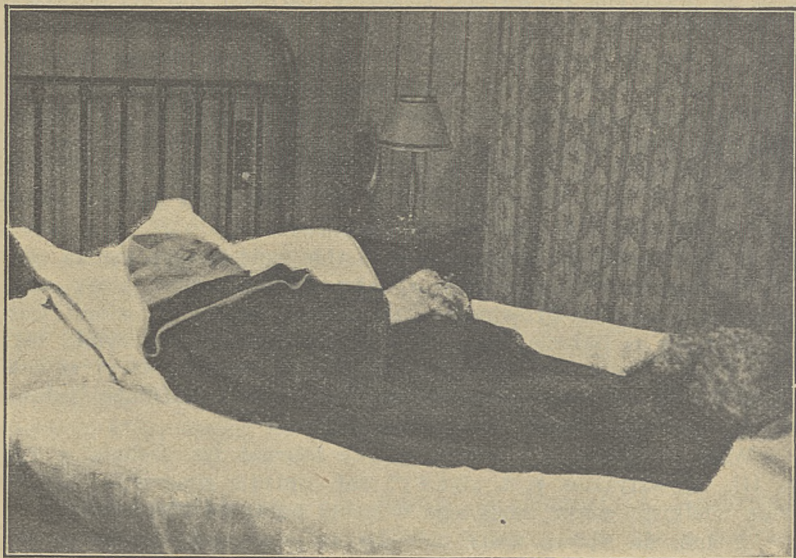
Tych właśnie dwóch zalet, tak charakterystycznych, łącznie z innemi, jakie posiadał n. p. wielką miłość ojczyzny, nie mogli wyrwać nieprzyjaciele Kościoła św. temu, który blisko siedem lat miał w swych rękach losy całej Hiszpanji: wielkiemu katolikowi, szlachetnemu dyktatorowi i Generałowi Primo de Rivera, hrabiemu Estelji.

Urodził się w Jerez de la Frontera, w południowej Hiszpanji w roku 1870. Pierwsze nauki otrzymał w kollegjum św. Alojzego Gonzagi; już jako młodzieniec poświęcił się zawodowi wojskowemu. Dla wielkich swych zdolności i poświęcenia w roku 1911 został mianowany Generałem.

Będąc Kapitanem Generalnym i Gubernatorem wojskowym Prowincji Katalonji, ubolewał bardzo nad matkami, które opłakiwały synów poległych w walce przeciwko Maurom, z którymi Hiszpanja do ostatnich prawie lat prowadziła bezskutecznie ciągłą walkę w Marokko. Serce gorącego patrjoty raniło się, ilekroć doszły go wieści o niecnych zamiarach anarchistów, którzy hołdując ideom komunistycznym, zakłócali spokój w państwie; ubolewał nad niezaradnością rządu, który nie miał siły położyć kres złemu. Te przyczyny skłoniły szlachetnego Generała, że w dniu 13 września 1923 roku, nie mogąc patrzeć na grożące niebezpieczeństwo, bez rozlewu krwi, ujął w swe ręce władzę nad całą Hiszpanją. Dobro całego narodu, niebezpieczeństwo grożące Kościołowi i czysty patrjotyzm stawiają go na czele wojska i w roku 1926 odnosi świetne zwycięstwo nad Maurami w Marokku, w bitwie pod Alhucemas. — Dobrze mu za to później zapłaciły matki hiszpańskie, tworząc wśród siebie straż, która dzień i noc czuwa przy jego grobie...!

Lecz nie myślę opisywać jego dzieł politycznych na kartach

„Głosu Karmelu“. Chcę tu tylko wspomnieć o tych zaletach duchowych, które nas wszystkich z nim łaczą. Primo de Rivera był gorliwym czcicielem Matki Boskiej z góry Karmelu. Zawsze za życia nosił Szkaplerz i po śmierci jak to wskazuje fotografja, tutaj zamieszczona, pochowano go także w habicie Karmelitańskim. Katolik sercem i czynem między innemi nabożeństwami, największe miał do Matki Najśw. Szkaplerznej. Datego, kiedy w pierwszym swoim czynie bohaterskim pod Melilliją zdobył wiele armat na pokonanych Maurach, pisał do swej matki, donosząc jej o zwycięstwie: „Poleciłem się Przeczystej Dziewicy Karmelu, przemówiłem do moich żołnierzy i wspomogła mię natychmiast“.



General Primo de Rivera na łożu śmierci w habicie Karmelitańskim.

Godny jest przytoczenia urzędowy telegram Gen. Primo de River'y z okazji zdobycia na Marokończykach miasta Alhucemos. „Zaznaczam, donosił, że dzień, w którym Hiszpanja cieszy się zwycięstwem, w którym chwałą okryła się nasza armja, jest dniem, danym nam przez Przeczystą Dziewicę Karmelu, Którą wszystek naród błagał o triumf“... Kiedy, po odniesionem zwycięstwie, wracając do stolicy, zatrzymał się w swem rodzinnem miasteczku Jerez de la Frontera, otoczony z entuzjazmem przez swych rodaków, kieruje swe pierwsze kroki do świątyni, gdzie na kolanach dziękuje Matuchnie Bożej za zwycięstwo.

Ze Szkaplerzem Marji nie rozstawał się nigdy. Siostra jego rodzona, zakonnica zamknięta w murach Karmelu, pytała go nieraz, czy ma na sobie tę św. Sukienkę Za każdym razem wierny rycerz

Królowej Karmelu wyjmował Szkaplerz, ukazując go uszczęśliwionej Siostrze.

Nic dziwnego, że gorące nabożeństwo i dziecięca ufność, jaką miał Generał przez całe życie do Królowej Karmelu, została wynagrodzoną i w ostatnich chwilach jego życia. Było to w dniu 16 marca bieżącego roku, kiedy w półtora miesiąca po zrzeczeniu się dyktatury, spracowany Generał udał się do Paryża szukając odpoczynku. Wówczas to podobało się P. Bogu powołać go na wieczny spoczynek.

Kiedy przygotowywał się do wyjścia z domu w celu wysłuchania Mszy św., zaskoczyła Go nagle śmierć. Zmęczony organizm Generała od dłuższego czasu toczyła ukryta wewnętrzna choroba, aż wreszcie paraliż serca przerwał nić jego życia. W ostatniej chwili życia, za przyczyną Przeczystej Dziewicy Karmelu, nie był pozbawiony pociech, przyrzeczonych przez Marję tym, którzy Jej wiernie za życia służyli. — Oto O. Emil Martin, z Misji hiszpańskiej, bawiący podówczas w Paryżu, zawezwany, stanął przy konającym Generale i kiedy ten jeszcze był przy pełnej świadomości, przypominając mu, aby wzbudził akt żalu za grzechy, wymówił nad nim sokramentalną formułę rozgrzeszenia, udzielił mu absolucji i Ostatniego Olejem św. Namaszczenia, a w parę chwil później dusza szlachetnego żołnierza uleciała do wieczności.

Córki jego obecne przy śmierci, znając wolę swego ojca, za szatę śmiertelną dla niego poprosiły o habit Karmelitański, który oddał im O. Konstanty ex-Prowincjał Karmelitów bosych Prowincji francuskiej i tak w habicie Karmelu ukazano publiczności zwłoki tego, który blisko siedem lat piastował najwyższą władzę, okrył chwałą, wniósł pokój, przypomniał prawo miłości Boga i bliźniego, jednem słowem opatrznościowego męża Hiszpanji.

Walery de Mories w dzienniku „Le Journal des Debats“ z dnia 31. III., w artykule p. t. „Bosy“ tak opisuje znaczenie duchowe zwłok wielkiego męża, odzianego w ubogi habit Karmelitański:

„Primo de Rivera został odziany na łożu śmiertelnym w brunatny habit Karmelitański, biały kaptur otulił jego głowę, bose nogi okryły sandały. Ten Dyktator był człowiekiem, który w swem życiu doszedł do największej potęgi... Człowiek ten umiera... — i jakie jego ostatnie życzenie?... Być pochowanym w ubogą szatę pokuty i pokory. Nie uznaje się, jak tylko biednem stworzeniem, które błaga o miłosierdzie. Zakonnik, który całe swe życie spędził w cieniu swej celki, gdy umiera, okoliczności jego śmierci może nas nie zadziwiają, ale że wódz, będący podziwem całego narodu, chce być zapomnianym, jego wielka cnota zaparcia i pokory stanowi dla nas coś wielkiego... „Nasza cywilizacja europejska dąży do wyzwolenia ducha, lecz gwałtownie walczą przeciw niej ci, którzy nie widzą postępu jak tylko w zbytkach. Wszystkim tym wskazujemy obraz Dyktatora, który według swego życzenia spoczął ubogi z nogami obnażonemi, jako Karmelita bosy... wielki Czciciel Matki Boskiej z góry Karmelu“.

Kraków, w czerwcu 1930. *Fr. Marcos del Niño de Jesus.*

DAWNI KARMELICI BOSI PRZY OSTREJ BRAMIE W WILNIE.

XXXII.

Początek XIX stulecia. — Zgony Ojców wileńskich. — Dalsze reparacje i ozdabianie kaplicy Ostrobramskiej. — Sprawozdanie klasztorne z r. 1804.

Wiek XIX rozpoczął się dla Bosaków wileńskich jakoteż i dla całej prowincji litewskiej św. Kazimierza znacznem uszczupleniem sił. przez zgony wybitnych i zasłużonych dla Karmelu i Kościoła św. jej członków. I tak zmarł najpierw w tym czasie w Głębokiem znany w Wilnie z długoletnich prac, jako kaznodzieja i lektor umiejętności świętych, wielokrotny przeor i prowincjał, W. O. Faustyn Michał od św. Aleksandra, na świecie Jan Horain. Sterany licznemi trudami dla dobra zakonu i Ostrej Bramy, przeszedł. jak się spodziewać należy, do szczęśliwej wieczności. Niedługo po nim zgasł w Kownie jako sędziwy starzec, W. O. Rafał Eustachy od św. Michała (Kieszkowski), również były przełożony wileński i ex-prowincjał. W samym Wilnie śmierć zabrała z tego świata r. 1801 W. O. Salezego od św. Franciszka — co więcej, aktualnego przeora Ostrej Bramy W. O. Augustyna Kazimierza od M. B. Gromnicznej (Franciszek Prostyński), który zmarł na swym urzędzie, licząc lat 55, a życia zakonnego 32.

Urząd przełożonego po zgonie O. Augustyna Kazimierza sprawował w konwencie wileńskim znany nam już z poprzednich lat, O. Bogusław od Ducha św. (Wysocki). — Mimo wielkiego wszędzie niedostatku i ścisku odnawiano dalej kaplicę Ostrobramską i wspaniałem srebrzystym antypedjum ją ozdobiono. W r. 1800 różnemi ratami aż do końca września zapłacono za nie do tysiąca złp. W następnym roku na posadzkę kamienną do kaplicy wydano również 1000 złp. Dla ozdoby zaś ścian kaplicy wyjednano z rezydencji naszej w Poszumieniu trzy dywany za opłatą tylko 600 złp. Także i w dalszym ciągu nie zaniedbano druku książeczek ostrobramskich, obrazów i obrazków barwnych. które rozchodząc się między pobożnym ludem. przyczyniały się bardzo do większej czci i chwały Matuchny Ostrobramskiej. W r. 1803 rozpoczęli Ojcowie wileńscy reparację okien na Ostrej Bramie. również nader ważną i pilną. W tym

roku zmarł w konwencie ostrobramskim O. Jan Kanty od św. Teresy.

W r. 1804 urząd przełożonego we Wilnie sprawuje nadal O. Bogusław od Ducha św., podprzeorzym był O. Romuald od św. Wincentego (Łukaszewicz), profesorami teologji O. Zacharjasz od Nar. N. M. P. (Gerick) i O. Jan od św. Dominika. Ojców kapitulnych było w konwencie 13, księży - studentów 4, kleryków studentów 3, Braci 4. Oprócz tego, według sprawozdania O. Prowincjała Kornelego od św. Benona do Konsystorza wileńskiego, w szkółce sierocej przy klasztorze ostrobramskim znajdowało się uczniów 5; z przeznaczenia komisji szpitalnej utrzymuje klasztor ubogich 5, z litości własnej sierot 5; do usługi w kościele miano osób 4, a w klasztorze samym osób cywilnych 7. Dochód od sum legacyjnych wynosił w tym roku 1631 r. sr. — z kamienicy klasztornej 1216 rubli sr., z kościoła i kaplicy 1542 r. sr. z woskowni 1459 r. sr., reszta z jałmużny. W całości przychód roczny wynosił rubli sr. 6.389, rozchód zaś 6.455. Nie było więc nadwyżki dochodów, ale nieznaczny niedobór. Wynika również z tego, że z początkiem XIX wieku jedna tylko kamienica pod L. 45 należała do klasztoru wileńskiego. Utrzymanie jego opierało się głównie na tych trzech źródłach; po kweście najprawdopodobniej nie chodzono. Folwareczku własnego z początku tego stulecia konwent nie posiadał. Siano, słomę, zboże, kaszę i jęczmień sprowadzano z klasztoru Głębockiego.

Na kapitule Prowincji r. 1805 przeorem wileńskim obrano W. O. Ludwika od Wniebowzięcia N. M. P. (Garbowski), który poprzednio był prokuratorem prawnym tegoż klasztoru, jak niemniej i SS. Bosaczek wileńskich, i wielkie na tem polu zasługi położył dla dobra zakonu, na stanowisku zaś prefekta kaplicy Ostrobramskiej widzimy O. Romualda (Łukaszewicza).

br. Jan Kanty od św. Teresy.





APOSTOŁKA ŚWIĘTOŚCI.

Artykuł z „Jednodniówki" ku czci św. Teresy od Dz. J. diec. łuckiej.

Każda religja, niezależnie od nazwy lub transcendentalnej wartości, już z samej istoty swojej ma za cel łączyć człowieka z Bogiem — „r e l i g a r e". Ponieważ zaś zjawisko łączenia się wymaga, jako substratu, podobieństwa pomiędzy łączącemi się czynnikami, przeto zadaniem relilgji jest upodobnić, w granicach możliwości i planów Bożych, człowieka do Boga. Podobieństwo człowieka do Boga nazywamy powszechnie świętością. Człowiek, żyjący życiem Bożem, człowiek Boży — to święty. Stąd podstawowem zadaniem religji jest uświęcenie swoich wyznawców. Jestto prawdą, gdy mówimy o Starym Testamencie, bo już wtedy wymagał Bóg od wybranego narodu świętości: Bądźcie świętymi, bo Ja jestem święty — ale jeszcze więcej, — gdy chodzi o Testament Nowy, o religję Chrystusową.

P. Jezus, zakładając swój Kościół na ziemi, postawił mu jako cel, *uświęcanie* ludzkości. By zaś Mu tę pracę ułatwić, dał Kościołowi przykład własnego świętego życia, jako wzór do naśladowania, oraz wyposażył w sakramenta, czyli środki, umożliwiające nam wchodzenie w bezpośrednią styczność z Jego Osobą i otrzymywanie odeń nadprzyrodzonej pomocy — łaski.

Zadanie powyższe Kościół spełnia już od dwudziestu wieków. Płomień świętości Kościoła czasami wystrzelał wysoko, czasami jakby przygasał, — nie zagasł jednakże ani na chwilę. W historji

Kościoła katolickiego nie było ani jednego okresu, w którymby nie można było powiedzieć o Nim — „Kościół święty“. Wszyscy muszą się zgodzić, że Kościół katolicki w każdym wieku długiej historji swojej posiadał wybitnych świętych, prawdziwych „asów“ świętości, którym podobnych próżno byłoby szukać w innych chrześcijańskich odszczepionych wyznaniach. Ale myliłby się ten, kto mniemałby, że świętość w Kościele jest przywilejem dusz niewielu. że święci tworzą szczupłą garstkę „arystokracji“ w Kościele. Przeciwnie świętość powinna być zjawiskiem „demokratycznem“. Posłannictwem Kościoła jest uświęcić wszystkich swoich członków. Ta prawda okropnie była zapoznawana w ostatnich czasach. Wyrządziło to niewypowiedziane szkody tysiącom dusz skądinąd prawdziwie szlachetnych. W przekonaniu bowiem dużej ilości nieuświadomionych chrześcijan, świętość polega na niezwykłości, wyjątkowości, na, że tak powiem. chodzeniu za życia z czołem opromienionem złocistą aureolą, na czynieniu cudów, miewaniu zachwytów, na podleganiu lewitacji, cudownym stanom mistycznym i t. p.

Pogląd powyższy, pozornie wzniosły i pochlebny dla świętości, jest niesłychanie szkodliwy już przez to samo, że rozmija się z prawdą. Niejeden bowiem, urobiwszy sobie podobnie fałszywe pojęcie świętości, rezygnował z życia religijnego, i szepcząc: „twarda jest ta mowa, i któż jej słuchać może?“ — odchodził do przyziemnej rzeczywistości powszedniego dnia.

Tak ginęły dusze, stracone wskutek fatalnego nieporozumienia, wskutek błędnie urobionego pojęcia o świętości.

Dusz tych napotkać można było coraz więcej, miało się wprost wrażenie masowej ucieczki chrześcijan przed grozą urojonej niedostępności życia doskonałego dla osób powołanych do przebywania wśród świata, oddanych codziennej zarobkowej pracy.

I oto pośród deszczu różyczek, jakie spadły z drobniutkich rączek św. Teresy od Dzieciątka Jezus na świat współczesny, do najcenniejszych chyba należy różyczka *prawdziwego pojęcia świętości*.

Gwiazdeczka z Lisieux nauczyła dzisiejszy świat odróżniać istotną treść świętości od zewnętrznych przypadłościowych akcesoryj.

Pięknie pisze o tem O. Mateo w drukującej się obecnie po polsku książce p. t. Chrystus — Król Miłości. Zdaniem o. Mateo,

niespożytą zasługą św. Teresy od Dzieciątka Jezus jest to, że przypomniała nam obowiązek świętości i zachęciła doń, ukazując świętość w jej pierwotnej „nazaretańskiej" prostocie, nieprzesłoniętą żadnem zjawiskiem niezwykłem.

Szkoła św. Teresy, — to szkoła Nazaretu. Świętość Św. Teresy, to świętość św. Józefa, N. Marji P., Dzieciątka Jezus. Nie działy się w Nazarecie rzeczy w pojęciu ludzkiem nadzwyczajne. Codzienne życie ubogiej, robotniczej rodziny było zewnętrznie tak szare, jak życie miljonów współczesnych robotniczych, urzędniczych rodzin. A jednak tam, w tych trojgu serc płonęły najwspanialsze ogniska świętości, o natężeniu i sile niepowtarzającej się już w dziejach ludzkości.

Święta Teresa od Dzieciątka Jezus przypomniała światu, że świętość nie jest zjawiskiem sporadycznem, wyjątkowem, że przeciwnie powinna być powszechną. Wszak poto Chrystus Kościół swój na ziemi założył, by ziemię uświęcić. Wszak dlatego modlimy się codzień: Wierzę w *święty Kościół powszechny*. Nie w jednostki święte pośród grzesznej całości, lecz w cały święty Kościół! Chrześcijanie pierwszych wieków nazywali się wzajemnie świętymi. Te czasy mogą się dziesiaj powtórzyć. Bylebyśmy chcieli zrozumieć, że świętość polega na wypełnianiu codziennych, najmniejszych obowiązków z miłości do Boga i bliźniego. Na tem cały zakon zawisł według słów samego Jezusa. Bylebyśmy chcieli zrozumieć, że męczeństwo w oczach Boga ponosi nietylko ten, co krew za wiarę przelał, lecz również i ta małżonka, przykuta węzłem męczeńskim do niezgodnego, występnego, małżonka, i ten ubogi ojciec, obarczony liczną rodziną, dla wyżywienia której musi ciężko pracować na roli, we fabryce, czy w urzędzie wśród niezdrowych wyziewów, na chłodzie, spiekocie, w ciągłem napięciu nerwów, a nierzadko o głodzie.

Zechciejcie zrozumieć, woła wspomniany Ojciec Mateo, że znosić po chrześcijańsku nieuleczalną chorobę, — tożto graniczy z bohaterstwem.

Znosić po chrześcijańsku, czyli z miłości dla Boga i bliźniego, — na tem polega cały sekret świętości. Na tem też polega nauka św. Teresy, umożliwiająca uświęcenie się najszerszym warstwom.

Wypraktykowała ją przedewszystkiem sama. Nie dokonywała, sądząc po ludzku, czynów niezwykłych. Raczej dni życia Jej

przesypywały się jak ziarnka w klepsydrze: malutkie, niepozorne, twarde a tak do siebie podobne!

Niebrakło w Jej pielgrzymce doczesnej dni dżdżystych, pochmurnych, dni prób, i cierpienia. Lecz ona, według metody: cierpieć miłując, — każdy kolec, raniący Ją z woli Opatrzności, witała pocałunkiem, ze słowami: Bądź wola Twoja!

Rekapitulując powyższe, powtarzamy: najcenniejszym darem św. Teresy od Dzieciątka Jezus dla ludzi jest przypomnienie, że każdy powinien być świętym; że w tym celu, by się uświęcić nie potrzeba wykonywania czynów nadzwyczajnych, nie potrzeba uciekania ze swego stanowiska wśród ludzi i świata, porzucania dotychczasowej pracy i zatrudnienia, o ile ono uczciwe; owszem, uświęcić się można przy warsztacie fabrycznym, przy biurku urzędnika, na roli, wśród codziennych zajęć rodzinnych, byleby tylko wszystko czynić z miłości Boga i bliźniego.

Ta metoda św. Teresy wydaje swoje owoce. Jej „maleńką drogą“ biegną do Dzieciątka Jezus szeregi dusz. Wśród tych naśladowców „maluczkiej świętej“ jaśnieje tak niewypowiedzianie sympatyczna postać O. Wijama Doyle, wojskowego kapelana, który podczas wojny światowej życie swoje na ołtarzu miłości Boga i ojczyzny złozył.

Czytając jego życiorys niepodobna pominąć tego, jak on wprowadził w życie metodę św. Teresy. Oto ulubione jego wyrażenia: „Nic nie jest zbyt małe do ofiarowania Bogu; sposobność do czynów wielkich lub bohaterskich może się nigdy nie nadarzyć ale pomimo to mogę nadać życiu mojemu wartość „bohaterstwa przez wierne wypełnianie z całym wysiłkiem codziennych zajęć, jakie mi się nadarzą“.

Mogę uczynić życie bohaterstwem, przez wypełnianie codziennych zajęć. To echo słów świętej Teresy. A zdanie ojca Doyle: „Dusza, w której nigdy nie było pokoju i szczęścia, nie zostanie świętą nigdy“: — to jakby odblask niebiańskiego uśmiechu ze wszystkich portretów i obrazów świętej Teresy.

O gdyby coraz więcej dusz. za przykładem O. W. Doyle chciało uwierzyć świętej Teresie, że powinny dążyć do świętości i że mogą się uświęcić, rychło spełniłoby się tedy powiedzenie, że Opatrzność przez świętą Teresę od Dzieciątka Jezus postanowiła odrodzić chrześcijaństwo, a przez chrześcijaństwo ludzkość.

A.

„MAŁA“ ŚWIĘTA TERESA POŚRÓD „CZERWONOSKÓRYCH“ INDJAN

(w Ameryce Południowej).

Pomiędzy pasmem Kordyljerów centralnych, przecinających Republikę Ekwator, a Oceanem Spokojnym, na południo-zachód od Quito, rozciągają się olbrzymie lasy dziewicze, pośród których żyje kilkaset rozproszonych białych, oraz pewien szczep Indjan, napół dzikich, zwanych „Kolorados“.

Ci biedni nieszczęśliwi, pomimo, że są ochrzczeni, nie mają prawie pojęcia o Bogu. Z powodu zabójczego klimatu tych lasów, od wielu lat są oni pozbawieni wszelkiej pomocy kapłańskiej, żyjąc i umierając bez Sakramentów Świętych, a przestrzeń, dzieląca ich od najbliższej parafji wynosi 110 kilometrów. Chrystus Pan, litując się nad opuszczeniem tych dusz, za które wylał Swą Krew Przenajdroższą, raczył kilka miesięcy temu powołać mię na to pustkowie, dla zaniesienia im światła Ewangelji. Wybrałem się w tę podróż dość trudną, z braciszkiem zakonnym. Karkołomna podróż, wśród gór niedostępnych miała trwać około dni czterech, poczem należało nam zetknąć się z Indjanami i zaznajomić z ich djalektem, o którym nie mieliśmy najmniejszego pojęcia.

Lecz te trudności nas nie zrażały wcale, i postanowiliśmy za wszelką cenę zatknąć krzyż Chrystusowy w tym kraju, oddając się w zupełności pod opiekę Świętej Teresy od Dzieciątka Jezus.

Wyruszyliśmy 3 października t. j. w dniu święta Patronki Misyj, całem sercem wzywając jej pomocy, tak nam potrzebnej w niebezpiecznem zetknięciu się z jadowitemi wężami, stanowiącymi plagę tamtejszych okolic, gdzie mieszkańcy giną również od febry i rozmaitych grasujących tam chorób. Pomoc Jej nam była szczególniej potrzebna, by pozyskać Bogu dusze, pogrążone w ciemnościach i występkach.

Gdy przybyliśmy do celu naszej wyprawy, zostaliśmy przyjęci przez chrześcijan białych, od trzech lat pozbawionych widoku Misjonarza; to też witali nas oni z największym entuzjazmem i ze łzami w oczach!

W małej kapliczce bambusowej, wystawiliśmy ku czci publicznej obraz Najśw. Panny, oraz drogiej Patronki naszej Św. Teresy od Dziec. Jezus. Dzięki Jej pomocy udało nam się zaprowadzić Królestwo Boże w niejednem sercu i zapobiec niejednej nędzy moralnej.

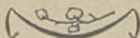
Potem trzeba nam było zabrać się do tych pół nagich, okrytych w skóry, „czerwonoskórych“, którzy, na początku nieufnie, potem już z całą szczerością. zbliżali się do nas, darząc nas wielkim szacunkiem. Lecz wprzód należało się zaznajomić z ich osobliwym językiem, w czem cudownie dopomogła nam Święta, nasza Patronka. Po kilku dniach już byłem w stanie wyłożyć im główne zasady wiary, *Ojcze Nasz i Zdrowaś,* wielu z nich ochrzcić i wyspowiadać,

i pobłogosławić 17 związków małżeńskich. Opowiadałem im także o św. Teresie od Dz. Jezus, o budującej się na Jej cześć Bazylice, zachęcając ich, by się i oni, choć najdrobniejszą ofiarką, do tego dzieła Bożego przyczynili, bo tak pragnąłem, by wszystkie szczepy i narody świata całego udział miały i rękę swą przyłożyły do tego triumfu i chwały ukochanej naszej Świętej Cudotwórczyni. Składkę zebraną odsyłam do Lisieux.

Niechże Święta Teresa ulitować się raczy nad temi biednemi duszami i przyśle im dobrego kapłana, który pracując wśród nich, wprowadzić ich zdoła do owczarni Chrystusowej. Pełni wdzięczności dla naszej Patronki, która nas podczas tej wyprawy apostolskiej trwającej dni 50, zachowała od tysiąca grożących niebezpieczeństw, powróciliśmy, przy życiu i zdrowiu do naszej stacji w Kordyljerach, obsypani listkami „róż", któremi Ona nas z nieba obdarzała, zsyłając nam nieustannie swe łaski i swą pomoc cudowną!

Chwała niech będzie św. Teresie!

Annales de St. Thérèse de Lisieux. *O. Deletre, Redemptorysta.*



WOŃ „RÓŻ".

Jestem czcicielką św. Teresy od Dzieciątka Jezus, owszem często w potrzebach do Niej się modlę; chociaż rozumiałam wyrażenie św. Teresy: „pragnę spuszczać deszcz różany na ziemię" w znaczeniu przenośnem t. j. jako wyjednywanie rozmaitych łask Bożych, jednak mię dziwnie jakoś raził ten zwrot, w mowie polskiej dotychczas nie spotykany; — jakby jakieś pytanie z wewnątrz się wyrywało do Świętej: co to za deszcz różany?

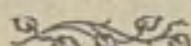
Otóż, doznałam od św. Teresy dziwnego pocieszenia: gdym dnia pewnego w sierpniu zeszłego roku wracała z kościoła do domu mej krewnej w Poniewieżu w samo prawie południe, niebo leciuchno się zachmurzyło i zaczął padać drobny ciepły deszcz, trochę w oddali zagrzmiało, niebo przybrało dziwny różany kolor — co zwykle się zdarza przy zachodzie słońca. Podeszłam do domku mej krewnej i — wtem uczułam przecudny i nadzwyczaj silny zapach róż, tak silny, jakby pochodził z ogromnego kosza zebranych róż. Zdziwiona tym zapachem pilnie obeszłam samotnie stojący domek mej krewnej, sądząc, że w jej ogródku gdzieś się hodują i kwitną te cudne róże. Oprócz jednak warzyw i jakichś badyli, żadnych kwiatów tam nie znalazłam, a tem mniej róże. Zapach ten, towarzyszący mi do mieszkania krewnej, przez otwarte okna zwabił sąsiadkę (pewną luterankę w tymże domu mieszkającą), która też rozglądała się po podwórku, szukając róż, tak, że nawet, chociaż nie była ze mną na stopie znajomości — pośpieszyła do mieszkania mej krewnej i, przepraszając za swą niedyskrecję, spytała mię — gdzie kupuje tak silne

i miłe perfumy różane, których zapach napełnił podwórko i mieszkanie. Odpowiedziałam, że nigdy nie używałam perfum w młodości, a tembardziej teraz w latach podeszłych.

Wszyscyśmy byli zdumieni tą cudną wonią i odtąd przestało mię dziwić to wyrażenie św. Teresy o „deszczu różanym" z nieba, bo widziałam niebo w południe różane, a z deszczem uczułam przedziwną woń różaną.

Autentyczność opowiadania i wiarogodność zeznającej p. Michaliny Szwejkowskiej stwierdzam.

X. Tadeusz Rogala Zawadzki.
Proboszcz kośc. św. Piotra i Pawła
na Antokolu w Wilnie.



Z „DESZCZU RÓŻ" ŚW. TERESY.

I.

O Święta Tereso od Dzieciątka Jezusa! Składam Ci serdeczne dzięki za przywrócenie władzy w rękach i nogach Oli Lewickiej, która prawie dwa lata leżała bezwładnie.

Lekarze, pod których opieką była bez przerwy, uważali ją za nieuleczalnie chorą, gdyż zabiegi ich nie przynosiły jej stałego polepszenia.

Wierzę głęboko, iż tylko Twe, Św. Tereso od Dziec. Jezus, wstawienie się do Najśw. Matki Boskiej przywróciło zdrowie biednemu, choremu dziecku.

Joanna Witkowicka, Dz. Marji.

II.

Znalazłam się w takich okolicznościach, że z powodu mojej nieroztropności, narażoną zostałam na stratę kilkuset złotych. Nie mając żadnej nadziei odebrania ich kiedykolwiek, udałam się z prośbą do św. Teresy od Dz. J. i odprawiłam Nowennę do tejże Świętej, czyniąc obietnicę, że jeżeli mię raczy wysłuchać, to złożę 5-tą część tejże kwoty na mający stanąć ołtarz św. Teresy w kościele Karmelitańskim w Wadowicach.

Po odprawieniu Nowenny nie zaraz zostałam wysłuchaną, tak że już te pieniądze zapłaciłam, myśląc, iż widocznie taka Wola Boża i muszę tę stratę ponieść. A jednak ufność moja w wstawiennictwo św. Teresy niezawiodła mię; bo oto na drugi dzień po zapłaceniu, zupełnie niespodziewanie, wszystko zostało mi zwrócone, tak, że jednego grosza nie poniosłam straty.

Za co niech będzie uwielbiony Bóg Wszechmocny, że w Miłosierdziu Swojem, zesłać nam raczył Tę „Małą" a tak „Wielką" i możną Świętą, za której pośrednictwem udziela nam Swych łask.

Wadowice 3. V. 1930. *Zofja Zielińska.*

III.

Wywiązując się z danego przyrzeczenia składamy serdeczne podziękowanie N. S. P. J., Matuchnie Najśw. i Św. Teresie od Dziec. Jezus za-

szczęśliwą operację córki naszej Heleny. Pomimo, że później pogorszyło się jej bardzo, jednak, gdyśmy ją polecili Św. Teresie niebezpieczeństwo szczęśliwie minęło.

Również i druga córka nasza Kazia przed trzema laty była odwieziona do szpitala na operację ślepej kiszki. Jednak po odprawieniu Mszy św. w tej intencji i nowennie do Św. Teresy zaczęło się jej poprawiać tak, że operacja już się nie odbyła.

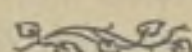
Polecamy się w dalszem życiu naszej kochanej św. Teresie i dzieci nasze pod Jej opiekę oddajemy.

Wadowice 4/V. 1930. *Ign. i H. Żakowie.*



Dziękują z całego serca św. Teresie od Dzieciątka Jezus za łaski otrzymane:

Marja Bielska, Suchowola: za wysłuchanie prośb i uzyskane dwie łaski, za które dzięki składa równocześnie Najsł. Sercu Jezusowemu, Matce Niepokalanej i św. Józefowi. — *H. Gerulówna, Lwów:* za wyproszenie u Najsł. Serca P. Jezusa uzdrowienia dla brata z gruźlicy kości i wyratowanie go później z bardzo ciężkiej sytuacji. — *Marja Dahlke, Kraków:* za wysłuchanie po kilkakrotnem odprawieniu Nowenny i ratunek w bardzo ciężkiem położeniu, równocześnie dzięki składa Najsł. Sercu Jezusowemu i Matce Najśw. za wysłuchanie wielu prośb. — *Anna Nawratilowa, Wadowice:* za szczególne i liczne łaski, prosząc o dalszą opiekę „Małej Świętej". — *Elżbieta Karzanka, Boguszowice:* za wysłuchanie prośby w sprawie brata, za co dzięki składa również Najsł. Sercu P. Jezusa, N. Marji Pannie, św. Antoniemu i W. O. Rafałowi (Kalinowskiemu). — *Marja Kajorowa, Andrychów:* za wiele, bardzo wiele odebranych łask, z prośbą o dalszą opiekę nad całym domem we wszystkich potrzebach doczesnych i duchowych. — *Emilja Smarzewska, Uniż:* za dwie otrzymane łaski. — *B. P., Przyszowice:* za wysłuchane prośby i odebrane łaski z prośbą o dalszą opiekę. Również dzięki za wszystko składa Najsł. Sercu P. Jezusa, Matce Najśw. i św. Antoniemu. — *Salomea Krzyżanowska, Kraków:* za opiekę i poratowanie na zdrowiu. — *W. K. Kraków:* za niezliczone łaski odebrane od Najśw. Marji Panny za przyczyną małej św. Teresy. — *Monika Kalisz, Bielszowice:* za otrzymane łaski, za co dziękuje również i Matce Najśw. — *Anna Gołąb, Wadowice:* za odebrane łaski z prośbą o dalszą opiekę. — *Paweł Sznapka, Zazdrość:* za odebrane łaski i uzdrowienie z dokuczliwego bólu wnętrzności, za co dzięki składa Najsł. Sercu P. Jezusa, Najśw. Marji Pannie, św. Teresie od Dziec. Jezus i Błog. Andrzejowi Boboli. — *E. H. Hausnerówny, Boguszowice:* za wyzdrowienie ojca i siostry i wiele innych łask, za które dzięki składa również i Matce Boskiej Nieust. Pomocy.



ŁASKI OTRZYMANE ZA PRZYCZYNĄ W. O. RAFAŁA (KALINOWSKIEGO) i W. M. XAWERY.

W czasie choroby, na którą zapadłam, obawiałam się pewnych komplikacji, to też z wiarą i ufnością zaczęłam prosić świątobliwego Ojca

Rafała (Kalinowskiego) o pomoc i ulgę, której doznałam. Uprzejmie proszę o umieszczenie tej łaski w „Głosie Karmelu“, gdyż na początku zaraz w tej intencji rozpoczęłam wzywać pomocy świątobliwego Ojca.

Grodno, 17/V. 1930.

Siostra M. Agnieszka, Nazaretanka.

Wywiązując się z uczynionej obietnicy, przesyłam niniejszem najgorętsze podziękowanie Panu Bogu za otrzymane dwie łaski za przyczyną Matki Najświętszej i Wiel. O. Rafała (Kalinowskiego) i proszę nadal o opiekę, a szczególniej teraz o nawrócenie drogiej mi osoby.

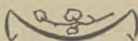
Zakopane - Kuźnice, 22/V. 1930.

Kazimiera Piasecka.

*

Wielebnej i drogiej Matce Marji Xawerze najserdeczniej dziękuję za wielką łaskę otrzymaną za jej przyczyną.

Marja z Wodzickich Michałowska.



KRÓL BELGIJSKI ALBERT, W NASZEJ PLACÓWCE MISYJNEJ W BAGDADZIE.

Podczas swej ostatniej podróży do Egiptu, Król Belgijski, posunął się aż do Irak'u (Mezopotamja), celem zwiedzenia zabytków archeologicznych.

Zapożyczamy z listu Przew. O. Innocentego, misjonarza Karmelity Bosego z Belgji i proboszcza katedry łacińskiej w Bagdadzie, następujących ciekawych szczegółów, udzielonych nam przez jego rodzinę z Gandawy (Flandrja).

„Wiadomość o przybyciu naszego króla do Bagdadu w sobotę, dnia 22 marca, miłą nader była niespodzianką, tak dla drogiego Br. Serafina, jak i dla mnie, jedynych dwóch Belgijczyków, rezydujących w tem mieście.

Otrzymawszy od najwyższego komisarza Sir Humprys'a, zaproszenie, bym w moim charakterze Belga i dawnego kapelana wojskowego, stawił się na stacji lotniczej dla oczekiwania i powitania monarchy, udałem się popołudniu wraz z Bratem Serafinem na miejsce wskazane. Było nas bardzo mało, gdyż na życzenie króla telegraficznie wyrażone depeszą ranną z Kairu, zaniechane być miały wszelkie oficjalne powitania, wobec czego przystęp do stacji lotniczej „Imperial Airways“, wzbroniony był dla publiczności. Obecnymi byli tylko, najwyższy komisarz Brytanji, poseł króla Faizal, trzech generałów krajowych i nas dwóch.

Około godz. 5-ej oczekiwany aeroplan ukazał się na dalekim horyzoncie i wkrótce potem spuszczał się zwolna przed naszemi oczyma.

Po wylądowaniu i powitaniu króla przez dygnitarzy, przedstawiono nas monarsze. Wyraziłem mu radość naszą z powodu zasz-

czytu, że wolno nam jedynym dwom Belgijczykom w Irak'u, złożyć naszemu ukochanemu królowi wyrazy hołdu, ciesząc się z powodu jego przybycia. Na to król Albert serdecznie nam podziękował, obiecując, że nas jeszcze odwiedzi. — Tymczasem tłumy publiczności, czekające poza zagrodą lotniczą, ujrzawszy postać królewską, entuzjastyczną owacją witać zaczęły dostojnego gościa.

O godz. 7-ej wieczorem doniesiono mi, że Jego Królewska Mość zapowiada się do nas na jutro, by wysłuchać w naszym kościele mszy św. — Nie trudno wystawić sobie nasze uradowanie!... Nazajutrz z rana, o 9-ej, wybrałem się do rezydencji wysokiego Komisarza W. Brytanji, by autem przywieść króla do naszego ubogiego kościoła, służącego za katedrę Arcybiskupowi łacińskiemu,

W Bagdadzie jedna jest tylko przestronna ulica, dzieląca miasto na dwie części, wszystkie inne są kręte i ciasne, na dwa do trzech metrów szerokości. Bruk, a tembardziej trotuar (dotychczas tu nie znane) w porze deszczowej stają się one prawdziwem bagniskiem. Tego poranku jednak zawezwano spiesznie robotników, którzy przynajmniej uliczki prowadzące do naszego kościoła naprawili, przyczem policja wstrzymywała cisnącą się publiczność, by, już bez tego ciasnej drogi dla przejazdu królewskiego nie tamować.

Jadąc autem z dostojnym gościem przebyliśmy most rzucony na rzece Tygrysie. Przez ten czas zabawiałem króla rozmową, opowiadając mu o tutejszych zwyczajach i osobliwościach, o które się z zainteresowaniem dopytywał. Szczegół, który go osobliwie za interesował, to okrycie głowy tutejszych niewiast. Noszą one bowiem strojne, lecz nie mniej oryginalne welony, utkane z różnobarwnego jedwabiu, zwane „izar“. Welon ten służy im zarówno jako płaszcz spadający na ramiona.

U wrót naszego kościoła przyjął króla Ojciec Celebrans, podając mu wodę święconą. Następnie poprowadziliśmy monarchę, wraz z generałem — majorem Swaegers'em, do klęczników, przygotowanych dla nich w prezbiterjum. — Niedoopisania było zbudowanie wiernych na widok pobożności królewskiej! Od Sanctus aż do końca Mszy św. pozostawał w kornej postawie na klęczkach.

Po mszy św. odbyło się skromne przyjęcie w klasztorze. Wystąpiłem z małą przemową, wyrażając królowi, w imieniu wszystkich moich współbraci misyjnych, naszą radość z tak wysokiego zaszczytu, że wolno nam gościć na chwilę wśród nas, dostojną jego osobę, poczem poczęstowałem go, zgodnie ze zwyczajem krajowym maleńką filiżanką kawy arabskiej, którą jego królewska mość mile przyjąć raczyła. Następnie wszczęła się rozmowa o Misjach, o tubylczych chrześcijanach, o naszem mieście. Zaproponowałem Królowi, czyby nie zechciał przyjrzeć się miastu z kopuły kościelnej, skąd widok wspaniały na cały Bagdad się rozciąga. Zgodził się nietylko chętnie, ale i skwapliwie. I rzeczywiście, miło mi było widzieć, z jakiem upodobaniem król Albert spoglądał z kopuły na rozpościerającą się przed nim typową panoramę wschodnią: meczety z minaretami, domy o rozległych terasach, aleje palmowe, jednem

słowem całokształt miasta wschodniego, w którym dzisiejszy modernizm znika całkiem w pośród zabytków starożytności.

Zaznajomiłem także królewskiego naszego turystę z oryginalnym sposobem życia, do którego nas zniewalają tutejsze upały, dochodzące do 47⁰ ciepłoty. W tych czasach przebywamy od 6 wieczór do 6-ej rano na terasach, tu jadamy wieczerzę, tu spędzamy i noc całą, mając tu już stale nasze łóżka. Z rana schodzimy na piętro,



Król Albert Belgijski w Bagdadzie.
(General Swaegers, Król Albert, O. Innocenty, Br. Serafin).

gdzie pozostawać można aż do godz. 10, a następnie aż do zachodu słońca uciekamy na parter, by o godz. 6-ej znowu objąć placówkę na terasie. Uczony nasz władca z żywem zajęciem słuchał wszystkich tych szczegółów; o godz. 10½ odprowadziłem go do swej rezydencji, poprzez uliczki, zapełnione tłumami, witającemi króla głośnemi owacjami.

O innych wycieczkach króla Alberta doniosły wam już zapewne dzienniki. Jak wiadomo zwiedził główne miejscowości historyczne Irak'u, to jest Ctesiphon, czyli stolicę Partów; Ur, ojczyznę Abrahama, w której archeolodzy odkryli grobowiec króla Miss-Anni-Pedda, na 3100 lat przed Nar. Chrystusa Pana; Babilon, stolicę królów Chaldejskich, gdzie widać jeszcze ruiny pałacu Nabuchodonozora (na 539 lat przed N. J. C.) oraz i fundamenta wieży Babel, ruiny Niniwy itd.

W Ramadi odbył się przegląd wojskowy na cześć sympatycznego monarchy Belgijskiego — przegląd nader ciekawy z powodu

osobliwej kawalerji popisującej się na grzbietach wielbłądzich!

W piątek wieczór udaliśmy się ponownie, Br. Serafin i ja, na lotnisko, by pożegnać naszego Króla i życzyć mu szczęśliwej podróży. Spostrzegłszy nas, skierował się natychmiast w naszą stronę i powitał serdecznym uściśnieniem ręki.

Przemówiwszy kilka słów do Jego Królewskiej Mości, życzyłem mu szczęśliwej przeprawy poprzez morza i lądy i rychłego powrotu do naszej wspólnej ojczyzny, prosząc dla niego i dla całej jego dostojnej rodziny i naszej ukochanej Begji, o najobfitsze błogosławieństwo Boże.

Odpowiedź króla, wyrażająca serdeczną podziękę, zdradzała wzruszenie; z nieudanem zadowoleniem przypominał przyjęcie w naszym klasztorze i kościele misyjnym.

Jeden jeszcze szczegół do zaznaczenia. Z chwilą gdy doszło do wiadomości królewskiej, że jestem rodem z miasta Gand, nie odzywał się do mnie innym językiem, jak tylko flamandzkim.

Zapomniałem jeszcze dodać, że i Jego Królewska Mość, Król Faizal, władca Iraku, również obecnym był przy odjeździe króla Alberta, którego uprzejmie pożegnał. Olbrzymi ptak powietrzny wzniósł się zwolna, znikając niebawem z przed oczu naszych w kierunku Kairu.

Łatwo odgadnąć i odczuć niezwykłe wrażenie, które po sobie zostawiły te królewskie, a tak miłe nam odwiedziny. Zdawało się na chwilę, że nie dzielą nas już przestrzenie i że błogi powiew z naszej ukochanej ojczyzny pośród nas tu zawitał...

O. Innocenty, Karm. Bosy Misj. Apost.

KRONIKA KARMELITAŃSKA.

Uroczystości ku czci Błog. Teresy Małgorzaty w Poznaniu i Krakowie.

Do szeregu uroczystości, jakiemi w tym roku Karmel na całym świecie uczcił swą nową Błogosławioną, Teresę Małgorzatę od Najsł. Serca Jezusowego, Karmelitankę Bosą z Florencji, przyłączyły się w ostatnich miesiącach i nasze klasztory w Poznaniu i Krakowie.

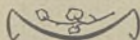
W Poznaniu Jej siostry duchowe, SS. Karmelitanki Bose (przy ul. Niegolewskich 23), w swym nowym, miłym kościółku Najsłodszego Serca P. Jezusa ukazały tę Jego „lilijkę“ poraz pierwszy na ołtarzu oczom wiernych, którzy tłumnie i radośnie składali Jej hołdy w dniach: 30, 31 maja i 1 czerwca. Zaproszony z Krakowa W. O. Benedykt, Karmelita Bosy, razem z Przewielebnem Duchowieństwem poznańskim, między którem byli: Przew. X. Radca Dużyński, X. Prof. Warmiński, X. Prof. Bieniek, X. Regens Żychliński, O. Nowakowski T. J., głosili podniosłe nauki o życiu, cnotach i zasługach, o posłannictwie nowego, cudownego kwiatu w Karmelu. Wzniosłą zwłaszcza była chwila, kiedy dnia 31 maja sam najwyższy dostojnik Kościoła św. w Polsce J. Em. X. Prymas Kardynał Hlond odprawił Mszę św. ku czci nowej Błogosławionej i rozdał Komunję św. rzeszom



Obraz Błog. Teresy Małgorzaty — malowany w Karmelu krakowskim (na Wesołej).

garnącym się do Stołu Pańskiego. — Pięknym był również obraz Błogosławionej umieszczony w Wielkim Ołtarzu, pendzla jednego z artystów warszawskich. Pięknie i gustownie ozdobiona kwieciem i światłem nowa świątynia Pańska, pięknym był śpiew alumnów seminarjum duchownego towarzyszący nabożeństwom rannym i wieczornym, jednem słowem uroczystość cała wypadła wspaniale i wywarła wielkie wrażenie na uczestnikach. Zaznaczyć trzeba, że Karmel Poznański przez wydanie krótkiego życiorysu Błog. Małgorzaty w języku polskim przyczynił się wielce do zapoznania naszego społeczeństwa z nową gwiazdą Karmelu.

Prawie w samą rocznicę beatyfikacji Błog. Teresy Małgorzaty (9-go czerwca) i nasz *Karmel krakowski* (przy ul. Rakowickiej 18) poszedł w ślady Poznania. I tutaj „Triduum“ ku czci nowej Błogosławionej wypadło nader uroczyście, tem więcej, że złączone było z 40 godzinnem Wystawieniem Najśw. Sakramentu w dniach 7, 8 i 9 czerwca, które odtąd corocznie odbywać się będzie w naszym kościele w czasie Zielonych Świątek. Wierni, zwłaszcza w ostatnich dwóch dniach wypełniali po brzegi szczupłą jeszcze świątyńkę (nowej części budującego się kościoła nie można było jeszcze udostępnić z powodu prac w niej trwających), adorując P. Jezusa w Najśw. Sakramencie i modląc do Jego ukochanej Służebnicy. Na ołtarzu przybranym w światło i kwiecie umieszczono wielkich rozmiarów obraz, malowany w Karmelu krakowskim na Wesołej, przedstawiający pięknie Błog. Teresę Małgorzatę z lilijką w ręku, a nad nią Serce Jezusa, schylające się miłośnie ku swej oblubienicy, aby ją przyjąć w swe Boskie ramiona i własną odziać chwałą. Kaznodziejami wymownymi nowej Błogosławionej byli w tych dniach Jej uroczystości Przewielebni Księża: X. Kapelan Wł. Staich, X. Dr. St. Sapiński, O. Anioł, Kapucyn, O. Bohosiewicz Redemptorysta, O. Bertold, Karmelita Bosy i O. Wnęk T. J. Oprócz specjalnych tematów, przedstawiających całokształt życia, duchowości, posłannictwa nowej Błogosławionej prawie wszyscy podkreślali główną cnotę, która niby nić złota przewija się przez krótkie życie na świecie i w zakonie Błogosł. Teresy Małgorzaty i uświęca ją w tak krótkim czasie, to jest m i ł o ś ć B o ż ą. Zakończył podniosłe uroczystości sam Najprzewielebniejszy Arcypasterz Krakowski, X. Metropolita Adam Stefan Sapieha, dziękczynnem „Te Deum“ i błogosławieństwem Najśw. Sakramentu. *br. J.*



ZA WYPEŁNIONĄ „MAJOWĄ PROŚBĘ“.

tak gorliwie i życzliwie przez wielu czytelników „Głosu Karmelu“, nie mamy słów do wyrażenia naszej gorącej wdzięczności. Niech sama św. Teresa z Liesieux, dla której z miłości i wdzięczności podjęli się tego prawdziwie apostolskiego a miłego Jej dzieła, wynagrodzi wszystkim swemi najhojnieszemi i najwonniejszemi „różyczkami“!

Bardzo pokornie przepraszamy, że nie wszystkim mogliśmy osobno listownie podziękować za te wielkie usługi nam oddane, dlatego też na tem miejscu jeszcze raz wszystkim razem i każdemu zosobna z całego serca dziękujemy, tak za zjednanie nam nowych czytelników i przesłanie należnej prenumeraty, jak i za podanie adresów osób, którymby można wysłać zeszyty o k a z o w e „Głosu Karmelu“ z zaproszeniem do stałego zaprenumerowania. Tym ostatnim uczynimy to w czasie wakacyj.

„Majową prośbę“ — i formularz do niej załączony można wypełniać jeszcze aż do końca roku! Również na życzenie listowne czytelników wydawnictwo nasze z jak największą chęcią może dostarczyć nowych formularzy celem dalszej propagandy „Głosu Karmelu“.

REDAKCJA.

Módlmy się za naszych Zmarłych:

2 *Zakonu:* Echt, Prow. Bawarska: *S. M. Bernardyna od św. Teresy,* † 22/4. 1930, lat 61, prof. 34.
Grac, Austrja: *S. Marja Anna od Jezusa,* † 11/5. 1930, lat 65, prof. 44.
Antwerpja, Prow. Flandr. S. M. Berchmans od Najśw. Zbawiciela, † 25/5. 1930, lat 68, prof 39.
3 *Zakonu:* Białystok: *S. Walerja Sobolewska,* lat 55, prof. 4.
Z „Chórów Marj." Kraków: Marja Bernatówna.

Za zmarłych czytelników „Głosu Karmelu".

Najprzew. X. Biskup Arkadjusz Lisiecki, Biskup śląski. — X. Marja Radziwiłłowa, Warszawa
Barbara Trzcińska, Warszawa.
R. I. P.

Ofiary na Misje Karmelitańskie złożyli:

Zł.: p. L. Biskup Starogard na wykup Dziecka 35; G. R. 8 mk; p. W, Przewos 10 mk; W. Makarewicz 5; Fr. Zachnejówna 5; Fl. Porada, Mysłowice 10; A. Olińska, Częstochowa 5; NN. Wadowice 5; Fr. Filipczyk 3; E. Fedaszówna 5; J. Kołodziej 3; K. Kuczera, Siemianowice 5; Rodz. Płaza, W. Hajduki 5; Helena N. 5; NN. 10 mk; pp. Urbańscy 5; M. Huetowa 5; J. Smerekowa 5; J. Smerekówna 3; A. Chęcińska 5; A. Machowska 5; Marysia Chęcińska 1; pp. Dziurzyńscy 5; W. Kostkiewicz 2; NN. 10; S. Klimowicz 1; H. Skopińska, Radom 5; NN. przez p. Preislerównę, Poznań 20; NN. ku czci św. Teresy 2,50; S. Kosielski 5; M. Spyra 3, P. Kopiecka 3; J. Plata 5; NN. 3; M. Gruszka 60 gr; NN. Wadowice 2; A. Czwartacka 2; M. Gantkowska 5; R. Słoń 5; Fr. Żytko 2,50; Fr. Polior, Syrynia 10; NN. Chropaczów 5; St. Piasecka 10; NN. Wadowice na wykup Dziecka 45; NN. Kraków 4; M K. Schomberg na wykup Dziecka 50; W. Sr. Konradyna. Król. Huta 20; p. W. Kalicka 5; M. Mazur na wykup Dziecka 35; A. Werwieńska, Buffalo, 10 Dol., na wykup Dzieci 20 Dol.; składki w czasie Mszy św. Kraków 57; skarbonki Kraków 54,70; Czerna 35; Wadowice 22; *„Chóry Marj."* Kraków 174; Lwów 153; Łagiewniki Śl. 100; Szopienice 80; Dobromil 73,50; Siemianowice 60; Lublin 55; Świętochołowice p. Stryczek 50; Wadowice 43; Wilno 41; 3 Zakon Karm. Poznań 40,40; Biskupice Śl. 37; Warszawa 31; Lipiny Śl. 30; Szarlej p. Krawczyk 30; Tarnawa 20; Wodzisław 20; Czerna 15; Mysłowice 15; Schomberg 13,70; p. Ranik 12; Chmielnik 6; Sucha 5; Klichówna. Krzeszowice 1,50; p. Benisławska 1; Raciborz 17 mk; Przewos 10 mk.

Wszystkim Ofiarodawcom serdeczne, wdzięczne „Bóg zapłać".

Za wszytkich Dobrodziejów Misyj Karmelitańskich i członków „Chórów Marj." odprawi się Msza św. dnia 20 lipca, w Uroczystość św. Eljasza.

Na budowę naszego kościoła w Krakowie (przy ul. Rakowickiej 18) złożyli ofiary w redakcji: „Głosu Karmelu":

Sylwester Kosielski 5 zł; Jan Gierek 1 zł; Salomea Krzyżanowska 10 zł; Stefanja Wojciechowska 5 zl; J. Seroczyński 5 zł; Przew. X. Andrzej Lenart 20 zl; P. Wiśnicka 2 zł; Przew. X. Józef Janiszewski 5 zl; Wieczorowa szkoła św. Mikołaja w Krakowie 40,73 zł.

Za wszystkie ofiary stokrotne „Bóg zapłać."

Ofiary na fundusz wydawniczy „Głosu Karmelu" złożyli:

III Zakon Karmelitański w Łagiewnikach 10 zł; Stanisława Piasecka 2 zł; Marja Żurek 5 zł; E. P. 2 zł; Aleksandra Mirska 5 zł; od pewnych osób z Niem. G. Śląska 6 zł; Jadwiga Preissówna 2 zł; XX. z M. 100 zł; P. Ekier 2 zł; Jan Chromy 5 zł; Marja Gara 5 zł; E. Malinowska 2 zł; M. Trybusowa od czytelników z Chorkówki 10 zl; K. Gawlikowa 3 zł, Antonina T. 5 zł; Bronisław Pendziński 2 zł; Przew. X. Prałat Józef Marciniak 12 zł; E. P. 1 zł; Alojzy Ollman 4 zł; Zofja Sukertowa 6 zł; A. Florkowska 3 zł; SS. Elżbietanki z Torunia 4 zł; XX. z Raciborza 4 zł; Stefanja Wojciechowska 5 zł; Dr. Stanisław Świeżawski 8 zł; W.C. z Warszawy 25 zł; Zofja Karpowiczowa 10 zł; Teresa Mieczkowska 3 zł; Franciszek Błajda 5 zł; P. Sroczeńska 1 zł; Honorata Czystanek 5 zł; Eleonora Domagałówna 5 zł; M. Siwkówna 1 zł; Teresa Krzycińska 2 zł; Olga Wyrobkowa 5 zł;

Za ofiary tak cenne i szlachetne najgorętsze „Bóg zapłać". Za wszystkich dobrodziejów czytelników i współpracowników „Głosu Karmelu" odprawi się osobno Msza św. dnia 16. lipca b. r.. w uroczystość Matki Boskiej Szkaplerznej.

OFIARY NA KOŚCIÓŁ SERCA JEZUSOWEGO W WILNIE:

Antoni i Antonina Wagowie 30 zł: Franciszek Filipczyk 3 zl; Marja Dahlke 10 zł; Ewa Sojda 10 zł; P. Juraszek 3 zł; OO. Karmelici Bosi z Krakowa 20 zł; Apolonja Morawska 5 zł; Józefa Smerekowa 10 zł; XX. z Tarnowa 5 zł.

Wszystkim ofiarodawcom w imieniu Przew. X. Kanonika K. Lubiańca najserdeczniejsze „Bóg zapłać"!

Wpisy do małego Kolegjum OO. Karmelitów Bosych w Wadowicach trwają aż do 1 września b. r. (Warunki por. „Głos Karmelu, czerwiec 1930).


ZELO ZELATUS SUM PRO DOMINO DEO EXERCITUUM